KATARZYNA KONARSKA
Uniwersytet Wrocławski

Koniec czwartej władzy, początek bezładu społecznego?

W jednym z artykułów zamieszczonych w tygodniku „Polityka" Jacek Żakowski napisał:

> Poprzez media społeczeństwa podlegały nieformalnej, kulturalnej, świadomościowej kontroli, jaką sprawowały elity (które w tej roli zastąpiły słabnące od początku nowoczesności Kościoły). Teraz kontrola sprawowana przez hierarchiczną, merytokratyczną (kościelną, polityczną, intelektualną, akademicką, medialną) elitę zanika. To elita idzie za wirtualnym, nieustrukturyzowanym tłumem, a nie tłum za elitą. […] Gdy zaś społeczeństwa przestają być trwałym zapleczem polityki, ich rolę przejmują biznesowe grupy interesów. Polityka instytucjonalna staje się w większym stopniu grą grup interesów, a aspiracje rosnącej grupy ludzi reprezentują wolne od elitarnej kontroli nie-struktury nowych społeczności[1].

Wśród przyczyn zachodzących zmian autor wymienia, między innymi, kryzys mediów. Jego zdaniem media tracą kontrolę nad wpływem, jaki wywierają, co argumentuje:

> Społeczne znaczenie tekstu zamieszczonego w prasie nie należy dziś od nakładu i miejsca, w jakim umieści go redaktor, ale od tego, ilu użytkowników Facebooka udostępni go innym[2].

Spostrzeżenia Żakowskiego świadczą o tym, że samo środowisko dziennikarskie doświadcza konsekwencji dynamicznych zmian technologicznych w sferze komunikacji, które Manuel Castells określa jako przejście od komunikacji masowej do masowej komunikacji zindywidualizowanej[3]. Tradycyjna komunikacja masowa miała charakter jednokierunkowego przekazu treści od zinstytucjonalizowanego nadawcy do wielu odbiorców, którzy nie posiadali już stosownych, jednakowych możliwości komunikowania się z nadawcą (oczywiście zawsze istniały możliwości interaktywnej komunikacji z nadawcą, lecz wymagały one pośrednictwa innych form i środków komunikowania niż masowe). Rozwój internetu, postępująca konwergencja środków komunikowania i wreszcie cyfryzacja doprowadziły do sytuacji, w której rozwinęły się nowe formy masowego komuni-

[1] J. Żakowski, *Życie pozaustrojowe. Polacy, nic się nie stało! Ale się dzieje*, „Polityka" nr 47 (2934), 20.11–26.11.2013, s. 20.

[2] *Ibidem*.

[3] M. Castells, *Władza komunikacji*, Warszawa 2013, s. 68.

Colloquia Anthropologica et Communicativa 7, 2014
© for this edition by CNS

kowania, mające właśnie charakter interaktywny i zindywidualizowany[4]. W jaki sposób zmiany te wpłynęły na funkcjonowanie społeczeństw? Czy rzeczywiście dywersyfikacja źródeł informacji oraz sposobów komunikacji może prowadzić do marginalizacji roli elit (w tym mediów) w życiu społeczeństw, a tym samym do odejścia od klasycznego rozumienia istoty społeczeństwa w państwie, na rzecz jednostek tworzących społeczności, o czym pisze w dalszej części artykułu Jacek Żakowski:

> Wszystko to sprawia, że coraz więcej zależy od tego, co ma w głowie pojedynczy człowiek, który nie chce być w tradycyjnym sensie obywatelem ani nawet wyborcą, nie chce się utożsamiać z wielkimi instytucjami, nie lubi do niczego wielkiego należeć ani działać w czymś, czego nie ogarnia, ogólnie się nie interesuje i nie życzy sobie, by go niepokojono, pouczano, instruowano, potrzebę przynależności realizuje, jak mu się podoba. […] Kluczem do polityki przestaje więc być społeczeństwo, a staje się jednostka. Może to być masa jednostek tworzących społeczności, wybierających je, kształtujących i opuszczających?[5]

Czy zatem jesteśmy świadkami kresu tradycyjnie pojmowanego społeczeństwa? Czy faktycznie wzrost znaczenia jednostki oznacza zmierzch społeczeństwa? I wreszcie czy rozwój nowych technik komunikacyjnych prowadzi do rozpadu społeczeństwa? Czy do tej pory „stare" media pełniły aż tak wielką rolę w procesie konsolidacji społeczeństw? Jaką rzeczywiście rolę odgrywały tradycyjne media w demokracji? Czy monopol „starych" mediów w systemie dystrybucji informacji oraz kształtowania opinii oznaczał reprezentatywność społecznego interesu?

Media, społeczeństwo obywatelskie i demokracja

Sposobów rozumienia i definiowania pojęcia społeczeństwa jest bardzo wiele, na co zwraca uwagę między innymi Piotr Sztompka, wyróżniając siedem podstawowych podejść: demograficzne, grupowe, systemowe, strukturalne, aktywistyczne, kulturalistyczne, zdarzeniowe. W ramach tego ostatniego ujęcia, które autorowi jest najbliższe, społeczeństwo stanowi sumę zdarzeń w przestrzeni międzyludzkiej, czyli wszystko to, co dzieje się między ludźmi. Takie podejście podkreśla pewną dynamiczność czy też „płynność" społeczeństwa, w którym „zbiorowości jednostek podejmują wobec siebie nawzajem kulturowo wyznaczone i strukturalnie ukierunkowane działania i w toku tego procesu same modyfikują i wytwarzają grupy, systemy społeczne, struktury społeczne i kulturę, stanowiące z kolei kontekst dla przyszłych działań"[6]. Autor zaznacza, że siedem perspektyw nie wyklucza się nawzajem, można je traktować zarówno komplementarnie, jak

[4] Zob. *ibidem*, s. 65–68.

[5] J. Żakowski, *op. cit*.

[6] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2012, s. 36–37.

© for this edition by CNS

i oddzielnie, w zależności od celów badawczych, jakie stawiają przedstawiciele różnych dziedzin i dyscyplin nauki.

W badaniach nad komunikowaniem masowym i rolą mediów we współczesnych społeczeństwach często znaleźć można odwołania do kategorii społeczeństwa obywatelskiego, rozumianego jako sferę aktywności, lokującą się pomiędzy państwem a pozostałymi podmiotami życia społecznego (rynkiem, rodziną, szkołą, instytucjami i organizacjami społecznymi), odgrywającą kluczową rolę w systemach demokratycznych[7]. Takie ujęcie bliskie jest ogólnemu podejściu socjologiczno-politologicznemu, zgodnie z którym cechą takiego społeczeństwa jest wysoki poziom organizacji społecznej i otwartość na argumenty oraz inne wartości, co przyczynia się do pluralistycznego i konkurencyjnego systemu politycznego[8]. Choć sama idea społeczeństwa obywatelskiego wzbudza bardzo ambiwalentne odczucia różnych kręgów naukowych, reprezentujących odmienne poglądy na kwestię włączania koncepcji do teorii demokracji, jednak przeważa stanowisko, by idealistyczne założenia istoty funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego rozpatrywać w korelacji z teoriami pluralistycznej demokracji, z rysującą się przewagą tradycji teorii liberalno-demokratycznej nad założeniami teorii demokracji uczestniczącej. Spór, jaki ma miejsce pomiędzy dwoma tradycjami, jest natury praktycznej i normatywnej. W przypadku elitystycznego podejścia podkreśla się racjonalność działania elit w interesie obywateli, z kolei w ujęciu partycypacyjnym zwraca się szczególną uwagę na autonomiczne indywiduum podmiotów struktur parlamentarnej demokracji i aksjologiczną koncepcję wolności[9]. Wspólnym mianownikiem różnych koncepcji pozostaje jednak postulat udziału obywateli w podejmowaniu decyzji politycznych, różnice zaś odnoszą się do odmiennych perspektyw wyłaniania, sprawowania i dystrybucji władzy w demokracji[10]. We współczesnych koncepcjach demokracji szczególnie mocno akcentuje się idee deliberatywnego charakteru tego procesu, będącego wyrazem poziomu samoorganizacji obywateli w obszarze społeczeństwa obywatelskiego[11].

Koncepcja społeczeństwa obywatelskiego wpisana we współczesny idealny obraz systemu demokratycznego odwołuje się zatem do różnych form aktywności społecznej, będącej wyrazem uczestnictwa w demokratycznym procesie sprawowania władzy oraz wpływania na nią, a określanych aktywnością obywatelską

[7] A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2004, s. 734.

[8] P. Broda-Wysocki, *Teoretyczne podstawy funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Społeczeństwo obywatelskie*, red. M. Witkowska, A. Wierzbicki, Warszawa 2005, s. 10.

[9] Por. W. Bokajło, K. Dziubka, *Wstęp*, [w:] *Społeczeństwo obywatelskie*, red. W. Bokajło, K. Dziubka, Wrocław 2001, s. 10–12.

[10] A. Hess, *Społeczni uczestnicy medialnego dyskursu politycznego w Polsce. Mediatyzacja i strategie komunikacyjne organizacji pozarządowych*, Kraków 2013, s. 18.

[11] *Ibidem*, s. 25.

© for this edition by CNS

„poza urnami”[12]. Działanie obywateli, poza formalnymi regułami określanymi przez system, odbywa się w sferze publicznej, na którą zwrócił uwagę Jürgen Habermas w swojej książce *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Według niemieckiego filozofa sfera publiczna stanowi pewną dziedzinę rzeczywistości — obszar publiczny w odróżnieniu od obszaru prywatnego, który niekiedy okazuje się być po prostu opinią publiczną, opozycyjną wobec publicznej władzy. Dla Habermasa podstawowym „organem sfery publicznej” są media, które służą komunikacji wewnątrz publiczności, jednak ich zasięg i możliwość współtworzenia opinii zmieniają się w zależności od epoki, stanu społeczeństwa i rozwoju technologicznego. Początkowo forum wymiany poglądów, przeglądu i negocjacji interesów, wreszcie osiągania społecznego konsensusu była XVII- i XVIII-wieczna prasa, salony literackie, kluby dyskusyjne. W sferze tej obywatele, mimo iż byli jednocześnie uczestnikami sfery ekonomicznej, byli zdolni do formowania wspólnej opinii publicznej, także w spornych kwestiach społeczno-ekonomicznych. Ten porządek został zaburzony najpierw poprzez pojawienie się interwencjonistycznego państwa socjalnego, a następnie przez rozwój technologiczny. Zanikła wówczas granica pomiędzy państwem a społeczeństwem obywatelskim, naturalna autonomia obywateli została zastąpiona organizacjami występującymi w ich imieniu[13]. Habermas, mimo krytyki współczesnych mediów masowych, których działaniu zarzuca zasadzanie się głównie na komercyjnym[14] rozumieniu służebności wobec społeczeństwa, jednocześnie dostrzega ich znaczącą rolę w umożliwianiu szerokim warstwom udziału w sferze publicznej[15]. Beata Ociepka podkreśla, iż niewątpliwym atutem koncepcji Habermasa jest zwrócenie uwagi na znaczenie debaty publicznej w procesie kształtowania mechanizmów demokratycznych współczesnych państw i społeczeństw[16]. W tym sensie rzeczywiście pojawienie się mediów masowych przyczyniło się do rozszerzenia zasięgu debaty publicznej i niejako oddelegowania misji tworzenia owego forum na przedstawicieli mediów, konfrontacji interesu społecznego z interesem państwowym na płaszczyźnie dyskursu medialnego. Jednocześnie zaś „upublicznienie” sfery publicznej przez media doprowadziło do stopniowego spadku zainteresowania aktywnym udziałem w tej debacie samych obywateli. Funkcję reprezentacyjną, rolę przedstawiciela czy głosu opinii, przyjęły na siebie w jeszcze większym stopniu

[12] Por. W. Bokajło, *Społeczeństwo obywatelskie: sfera publiczna jako problem teorii demokracji*, [w:] *Społeczeństwo obywatelskie*, red. W. Bokajło, K. Dziubka, Wrocław 2001, s. 48.

[13] W. Bokajło, *op. cit*., s. 51.

[14] Radykalnej ocenie Habermas poddaje również media publiczne, które — jego zdaniem — nie uchroniły się przed zagrożeniami, jakie niosły z sobą komercjalizacja oraz koncentracja ekonomiczna, technologiczna i organizacyjna. Zob. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2008, s. 349–350.

[15] *Ibidem*, s. 319–320.

[16] Por. B. Ociepka, *Dla kogo telewizja? Model publiczny w postkomunistycznej Europie Środkowej*, Wrocław 2003, s. 46.

© for this edition by CNS

elity polityczne, kulturalne, biznesowe, a także sami dziennikarze. A taka zmiana doprowadza, zdaniem nie tylko Habermasa i jego zwolenników, do eliminacji sfery publicznej. „Nowy ład nie służy publicznemu dyskursowi na temat dóbr politycznych; zamiast tego stawia sobie za cel połączenie publiczności z reklamodawcami”[17]. W podobnym tonie wypowiada się John Keane, który uważa współczesne rynki mediów za wręcz ograniczające swobodę publicznej debaty, bowiem zindustrializowane i skomercjalizowane media działają w interesie owych elit[18], dlatego jego zdaniem, konieczna jest dekomercjalizacja i „ponowne zakorzenienie” środków masowego przekazu w życiu społeczeństwa obywatelskiego, co winno odbywać się na poziomie regulacji mediów. Keane zwraca uwagę, iż publiczna regulacja „powinna starać się tworzyć prawdziwą gamę mediów, która umożliwiałaby małym ludziom w wielkich społeczeństwach upowszechnianie i otrzymywanie szerokiego zakresu opinii”, zawsze dążącej do zwiększenia, a nie zmniejszenia należnych obywatelom pozarynkowych możliwości komunikowania się[19].

Autochtonicznemu modelowi habermasowskiej koncepcji sfery publicznej przeciwstawia się propozycję reprezentatywnego ujęcia, równorzędnie traktującego obywateli oraz instytucje i organizacje powołane w ich interesie. Dla Jürgena Gerhardsa sfera publiczna jest „niczym więcej niż zwierciadłem dla komunikowanych przez pluralistyczne społeczeństwo aktów”[20]. Winfried Schulz tłumaczy, że choć w modelu autochtonicznym dyskusja publiczna nastawiona jest na wysoko normatywne argumenty i konsensus społeczny, to modelowi reprezentatywnemu, zwłaszcza we współczesnych, nowoczesnych społeczeństwach, w których osiągnięcie wspólnego stanowiska jest mało prawdopodobne z uwagi na pluralizm interesów, należy przyznać taką samą legitymizację opinii większości, powstałej bez ambitnej debaty. Sferę publiczną należy więc postrzegać jako system pośredniczenia[21]. Mimo wielu różnych perspektyw postrzegania roli mediów we współczesnych demokracjach nie wyklucza się ich szczególnej pozycji w społeczeństwach, stąd pojawił się nowy termin medialnej sfery publicznej, która w oczywisty sposób różni się od idealnego modelu sfery publicznej. Schulz podkreśla, że w przypadku medialnej sfery publicznej role aktorów wychodzą poza bezpośrednią interakcję, są właśnie reprezentatywne i odgrywane przez różne podmioty[22].

---

[17] J. Street, *Mass media, polityka, demokracja*, Kraków 2006, s. 37.

[18] Zob. J. Keane, *Media a demokracja*, Londyn 1992.

[19] *Ibidem*, s. 107–108.

[20] J. Gerhards, *Konzeptionen von Öffentlichkeit unter heutigen Medienbedingungen*, [w:] *Öffentliche Kommunikation unter „Vielkanalbedinggungen”*, red. O. Jarren, F. Krotz, Baden-Baden 1997, s. 11, cyt. za: W. Schulz, *Komunikacja polityczna. Koncepcje teoretyczne i wyniki badań empirycznych na temat mediów masowych w polityce*, Kraków 2006, s. 63.

[21] W. Schulz, *op. cit.*, s. 64.

[22] *Ibidem*, s. 67.

© for this edition by CNS

Można zatem postrzegać istnienie czy tworzenie jako funkcjonowanie sfery publicznej na wielu różnych poziomach społecznej komunikacji, począwszy zarówno od tej indywidualnej, osobowej, której uczestnikami są obywatele, jak i tej pośredniej, delegowanej przez obywateli na swych przedstawicieli, w tym środki masowego przekazu i ich reprezentantów, dziennikarzy. Ostatecznie różnorodne ujęcia sfery publicznej sprowadzają się do wniosku, który zawarł we wspomnianej książce Habermas:

> W miarę jak nieformalne opinie wnikają w obieg opinii *quasi*-publicznych i są przezeń przechwytywane i przetwarzane, sam ten obieg — poszerzony o publiczność obywateli — zyskuje charakter sfery publicznej. […] Opinia jest mniej lub bardziej publiczna w zależności od tego, w jakim stopniu powstaje w obrębie wewnątrzorganizacyjnej sfery publicznej, tj. w obrębie publiczności złożonej z członków organizacji, oraz w jakim stopniu owa wewnątrzorganizacyjna sfera publiczna komunikuje się ze sferą zewnętrzną, powstającą w obiegu przekazów publicznych, za pośrednictwem mediów, pomiędzy organizacjami społecznymi a instytucjami państwowymi[23].

W dużym uproszczeniu sferę publiczną można tłumaczyć jako otwarty obieg opinii, działający na zasadzie zespołu naczyń połączonych. Zasada otwartości i ciągłości debaty publicznej jest tu warunkiem kluczowym dla demokratycznego systemu poddanego społecznej kontroli[24]. Nie ulega wątpliwości, iż środki masowego przekazu zajmują niezwykle ważne miejsce w systemie demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Niejednokrotnie istnienie wolnych, niezależnych mediów wskazuje się jako warunek *sine qua non* istnienia demokracji w ogóle, a jednocześnie jako warunek praktycznie niemożliwy do zrealizowania[25].

Na polu wizji roli mediów w nowoczesnych demokracjach rysują się, jak już wspomniano, dwie odmienne koncepcje wynikające z różnego podejścia do demokracji. Pierwsza odwołuje się do klasycznej teorii liberalizmu, w którym społeczeństwo określa się jako zbiór jednostek, rząd jako skupisko władzy, a media jako tzw. czwartą władzę, czyli strażnika interesu jednostek przed nadużyciami ze strony władzy, jako „pierwszoplanową instytucję nowoczesnej sfery publicznej". Druga wizja — radykalna — dostrzega, że środki masowego przekazu są polem starcia różnych interesów, dlatego pojawiają się tu różne postulaty ich szczegółowych funkcji, począwszy od założenia, iż media powinny odzwierciedlać równowagę sił w społeczeństwie, po potrzebę zachowania neutralnej ich pozycji, opar-

[23] J. Habermas, *op. cit*., s. 435–436.

[24] B. Ociepka, *op. cit*., s. 47.

[25] Por. J. Keane, *op. cit*.; J. Curran, *The liberal theory of press freedom*, [w:] *Power without responsibility. Press, broadcasting and the internet in Britain*, red. J. Curran, J. Seaton, Routledge 2010, s. 326–340; R. McChesney, *Political problem, political solutions*, [w:] *Key readings in media today. Mass communication in contexts*, red. B.E. Duffy, J. Turow, Routledge 2009, s. 60–89; K. Jakubowicz, *Media a demokracja w XXI wieku. Poszukiwanie nowych modeli*, Warszawa 2013, s. 15–51.

© for this edition by CNS

tej na systemie normatywnym[26]. Karol Jakubowicz dokonał szerokiego przeglądu zadań mediów w demokracjach (w oparciu o trzy różne metody definiowania: uniwersalistyczną, relatywistyczną i ewolucyjną) i ostatecznie doszedł do wniosku, że nie można w pełni odpowiedzieć na pytanie o rolę mediów w demokracji, jeżeli nie ustali się najpierw, o jaki model demokracji chodzi[27]. Jednocześnie, zdaniem autora, pytanie o demokrację jest szczególnie trudne, doświadczamy bowiem jej nieustannego kryzysu. Demokracja musi stale dostosowywać się do zmieniających się warunków społecznych, nigdy nie realizuje swojego potencjału całkowicie, a nadto jej sposób działania może pobudzać siły i tendencje ją osłabiające, którym sama nie jest w stanie przeciwdziałać[28]. Skoro zatem demokracja ewoluuje, przez co jest w permanentnym kryzysie, toteż i określenie roli mediów wydaje się zadaniem trudnym do wykonania, wszelkie próby jej określenia musiałyby bowiem nadążać za — siłą rzeczy — zmienną praktyką działania mediów. Do tego należałoby uwzględnić płynnie zachodzące zmiany rzeczywistości społecznej, gospodarczej i kulturalnej, w tym zmiany technologiczne, determinujące sposoby komunikowania się jednostek i społeczeństw. Jeśli przyjąć za właściwą metodę postulatywną, wówczas konieczne jest odwołanie się do pewnych idei, norm jedynie szkicujących owe zadania mediów w demokracji i społeczeństwie.

Czwarta władza czy bezwładza?

Niewątpliwie wspólnym mianownikiem różnych ujęć roli mediów we współczesnych społeczeństwach jest zgoda co do tego, iż są one nieodłącznym podmiotem sfery publicznej, narzędziem aktywności społeczeństwa obywatelskiego i podstawowym kryterium funkcjonowania demokratycznego państwa. W tym kontekście Brian McNair formułuje pięć postulatywnych funkcji mediów. Przede wszystkim powinny one informować obywateli o tym, co dzieje się wokół nich, następnie edukować co do znaczenia i wagi faktów, co wymaga obiektywizmu i profesjonalizmu ze strony dziennikarzy. Media powinny też stanowić platformę publicznej dyskusji politycznej, na której byłoby miejsce dla różnych poglądów i opinii. Działalność instytucji rządowych i politycznych wymagałaby nadawania im rozgłosu przez media, które to winny być również kanałem „orędowania" różnych poglądów[29]. Agnieszka Hess zwraca uwagę, że ten postulatywny model funkcjonowania mediów zakłada, z jednej strony, istnienie społeczeństwa otwartego, w którym jednostki biorą udział

[26] Więcej: B. Dobek-Ostrowska, *Miejsce i rola mediów masowych w systemach demokratycznych*, [w:] *Media masowe w systemach demokratycznych. Teoretyczne problemy i praktyczny wymiar komunikowania politycznego*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 2003, s. 15 i nn.

[27] K. Jakubowicz, *op. cit*., s. 15–30.

[28] *Ibidem*, s. 63.

[29] B. McNair, *Wprowadzenie do komunikowania politycznego*, Poznań 1998, s. 40; za: A. Hess, *op. cit*., s. 34.

© for this edition by CNS

w podejmowaniu decyzji, mając wolny dostęp do mediów i informacji, z drugiej natomiast — publiczność jest na tyle wykształcona, by dokonywać racjonalnych wyborów[30]. Takie podejście zbieżne jest z poglądami Roberta Dahla, dla którego podstawową przesłanką demokracji jest założenie, że „wszyscy członkowie mają być w niej potraktowani, jakby byli równie wykwalifikowani do uczestnictwa w procesie podejmowania decyzji"[31]. Gwarantem realizacji takiego warunku mają być z kolei zobowiązania systemu państwowego. Państwo powinno, zdaniem Dahla, stwarzać równe oraz rzeczywiste szanse kształtowania preferencji i możliwości wyrażania opinii na forum publicznym, członkowie społeczeństwa muszą mieć możliwości poinformowania się o różnych możliwych decyzjach oraz ich konsekwencjach, nadto mieć pewność, iż w procesie decyzyjnym każdy ma równą i rzeczywistą możliwość głosowania oraz że ich głosy będą traktowane w taki sam sposób. To demos winien posiadać kontrolę nad podejmowanymi sprawami[32]. W takim rozumieniu demokracji media stają się integralną częścią szerszego systemu i mają ściśle określoną społeczną rolę. Dla Jaya Blumlera i Michaela Gurevitcha szczególnie istotne jest to, w jaki sposób media wpisują się we wspomnianą koncepcję triady. Podkreślają oni deliberatywny charakter działalności mediów, które dzięki temu stanowią wspólny punkt przecinających się osi sfery publicznej, społeczeństwa obywatelskiego i demokracji[33]. Również dla Jerry'ego Bermana i Daniela J. Weitznera media zapewniając obywatelom dopływ informacji o ich świecie, będąc jednocześnie miejscem kontestacji, przyczyniają się do poszerzania sfery publicznej, wzmacniania społeczeństwa obywatelskiego i demokracji[34].

W świetle koncepcji demokracji Giovanniego Sartoriego taki układ relacji mediów z otoczeniem społecznym i politycznym odpowiada poziomemu stosowaniu i rozprzestrzenianiu demokracji, a jednak — na co zwraca uwagę autor — w praktyce doświadczamy przede wszystkim pionowego układu demokracji, który wyraża się pytaniem: „jak to się dzieje, że rządy większości sprowadzają się ostatecznie do rządów mniejszości?"[35]. Sartori tłumaczy, że owa mniejszość to konkretna mniejsza część wybrana przez większość, która stanowi tak zwaną klasę rządzącą, albo tak zwane „elity" w rozumieniu koncepcji Vilfreda Pareta, czyli ludzie o najwyższych „zdolnościach" w danej dziedzinie aktywności[36]. Pojęcie „elit" może odnosić się do owego Paretowskiego jakościowego spojrzenia na grupy wpływające na życie społeczne, ale może również, co uczynił Gaetano Mosca, odnosić się do grup posiadających określoną władzę, tzw. „klasy politycznej" lub

[30] *Ibidem*.

[31] R. Dahl, *O demokracji*, Kraków 2000, s. 38.

[32] *Ibidem*, s. 39.

[33] Por. A. Hess, *op. cit*., s. 34–35.

[34] Zob. J. Berman, D.J. Weitzner, *Technology and Democracy*, „Social Research" 1994, 64/3, za: B. Dobek-Ostrowska, *op. cit*., s. 19.

[35] G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994, s. 169.

[36] *Ibidem*, s. 182–183.

© for this edition by CNS

„klasy rządzącej", która co jakiś czas musi poddać się weryfikacji (np. w wyniku wyborów) i może zostać zastąpiona nową elitą[37]. Elitami mogą być zatem jednostki i grupy kontrolujące działania pozostałych członków określonej społeczności albo też wpływające na ich aktywność i decyzje. Instytucje medialne oraz ich przedstawiciele, choć nie stoją na szczycie owej pionowej struktury społeczeństwa, z pewnością oddziałują i wpływają na wszystkie jej elementy, tak u góry, jak u dołu społecznej piramidy. John B. Thompson postrzega współczesne media przede wszystkim jako podstawowy środek umożliwiający obywatelom zdobywanie informacji, ścieranie się różnych punktów widzenia, zapewniający możliwość formułowania sądów i opinii, także tych, które w innych warunkach byłyby pozbawione możliwości artykułowania[38]. Autor jednocześnie nie ma wątpliwości co do tego, że różne środki komunikowania odgrywały i wciąż odgrywają ważną rolę w kształtowaniu odpowiedzialności za wspólny los społeczności[39]. Poglądy na społeczną rolę i funkcje mediów bardzo różnią się w zależności od przyjętej koncepcji badań mediów. Niezaprzeczalny jest jednak ich zasięg i potęga oddziaływania na życie społeczeństw[40].

Wraz z postępem technologicznym i rozwojem form komunikowania na szeroką skalę zmieniają się także społeczne relacje. Anthony Giddens zauważa, że skutki

„epoki otwartej informacji" dają się we znaki nie tylko rządom autorytarnym, ale również demokracji. Żyjemy w świecie, w którym obywatele i rządy mają praktycznie taki sam dostęp do informacji[41].

Współczesne środki komunikowania masowego, rozpowszechniając idee i poglądy, przyczyniać winny się do rozwoju bardziej dojrzałej świadomości politycznej, co z kolei przekładać się powinno na wzrost udziału obywateli w życiu publicznym. Jednak socjologowie dostrzegają spadek zainteresowania procesami politycznymi, znacząco obniża się również frekwencja wyborcza, także w wielu dojrzałych demokracjach[42]. Zdaniem Agnieszki Hess jest to wynik swego rodzaju upublicznienia mechanizmów politycznych, coraz rzadziej udaje się bowiem ukryć przed obywatelami nieprawidłowości w sposobach sprawowania władzy, niekompetencję polityków i słabość elit[43]. Spadek zaufania publicznego dostrzega się również w stosunku do przedstawicieli instytucji medialnych. John Keane zwraca uwagę, że tak publiczne, jak prywatne media w swej codziennej praktyce dalekie są od idei wolności komunikowania. „Rynki komunikowania autoparaliżują się, gdyż

[37] R. Herbut, *Elit teoria*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1997, s. 79.

[38] J.B. Thompson, *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, Wrocław 2001, s. 250.

[39] *Ibidem*, s. 255.

[40] A. Giddens, P.W. Sutton, *Socjologia*, Warszawa 2012, s. 772.

[41] A. Giddens, *op. cit.*, s. 454.

[42] *Ibidem*.

[43] A. Hess, *op. cit*., s. 17.

© for this edition by CNS

wciąż stwarzają endemiczne sprzeczności i dylematy, które zadają kłam ich roszczeniom do otwartości, powszechności i dostępności”[44]. Zdaniem autora liberalna ideologia jest w gruncie rzeczy usprawiedliwieniem uprzywilejowanej roli języka korporacji i tym samym obdarzeniem większym wyborem inwestorów niż obywateli[45], z kolei media publiczne nie będą w stanie sprostać idei wolności i pluralizmu poglądów, dopóki nie zyskają pełnej autonomii[46], co w wielu przypadkach, zwłaszcza wśród młodych demokracji wschodnioeuropejskich, jest praktycznie niemożliwe. Rzeczywistość praktyki komunikowania masowego pokazuje, jak niezwykle trudno jest sprostać oczekiwaniom stawianym przez wielu badaczy nawołujących do zachowania wysoce normatywnego podejścia w kwestii roli mediów masowych w społeczeństwie. John B. Thompson postuluje podtrzymywanie różnorodności i pluralizmu w mediach, który — jego zdaniem — stanowiłby alternatywę dla instytucji reprezentujących demokrację, stworzyłby podwaliny rozwoju demokracji deliberatywnej, która w jego odczuciu jest najbliższa właściwej formie życia demokratycznego, kiedy wreszcie jednostki będą postrzegane jako autonomiczne i odpowiedzialne siły sprawcze, zdolne do formułowania racjonalnych sądów[47]. Taką właściwość mają, według Thompsona, nowe formy komunikowania, które pojawiły się wraz z rozwojem technologii teleinformatycznych. Mimo iż autor nie podchodzi nazbyt euforycznie do internetu i nowych mediów, to dostrzega ich możliwy pozytywny wpływ na demokrację. Jego zdaniem nowe mechanizmy mogą „wciągnąć przeciętne jednostki w proces deliberacji i w ten sposób pogłębić ich demokratyczny udział w życiu społecznym i politycznym”[48]. Podobnego zdania jest Agnieszka Hess, która uważa wręcz, że nowe formy komunikowania nie tylko sprzyjają uczestniczeniu w debacie publicznej oraz w kształtowaniu poglądów i woli, lecz wręcz umożliwiają rozwój bezpośrednich form demokracji[49]. Konieczność pogłębiania rzeczywistego zaangażowania obywateli w sprawy polityczne widzi również David Held, który w swojej koncepcji współczesnej demokracji kładzie szczególny nacisk na rozwój publicznej przestrzeni opartej na wartościach deliberatywnych. Held odwołuje się przede wszystkim do bezpośredniej platformy uczestnictwa obywateli w systemie demokracji, wskazując właśnie na potrzebę rozwijania nowych form partycypacji w procesach decyzyjnych, takich jak internetowe fora dysusyjne czy media społecznościowe[50]. Jednocześnie autor dostrzega korzyści wynikające z działania dotychczasowych instytucji pośrednich, takich jak tradycyjne media (prasa, radio, telewizja), jednak pod warunkiem wykluczenia bezpośredniej ingerencji w ich działalność oraz ich kontroli ze strony

[44] J. Keane, *op. cit*., s. 52.
[45] *Ibidem*, s. 66.
[46] *Ibidem*, s. 68–89.
[47] J.B. Thompson, *op. cit*., s. 250–251.
[48] *Ibidem*, s. 251.
[49] A. Hess, *op. cit*., s. 41.
[50] D. Held, *Modele demokracji*, Kraków 2010, s. 358, 364.

© for this edition by CNS

państwa, agend politycznych czy innych stron trzecich, przekazując te uprawnienia na rzecz społecznego systemu nadzoru[51].

Nowa ekologia komunikacji obywatelskiej

Zmiany w sferze komunikacji, które dokonały się na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, nie muszą oznaczać kresu tradycyjnie pojmowanego społeczeństwa ani tym bardziej wieszczyć końca epoki środków masowego przekazu, takich jak prasa, radio czy telewizja. Społeczeństwo jest i nadal będzie sferą aktywności, o której pisze Giddens, a współczesne nowe formy komunikacji obywateli tylko ją intensyfikują i wzmacniają więzi łączące jednostki. Tak jak wiele niejasności i zagrożeń kryją i niosą z sobą nowe formy aktywnej komunikacji „nie-struktur nowych społeczności", tak tyle samo pociągała i wciąż pociągać będzie komunikacja reprezentacyjna, której przedstawicielami są, między innymi, dziennikarze i instytucje medialne. Być może dziś bardziej niż wczoraj współczesne społeczeństwo można nazwać prawdziwym społeczeństwem obywatelskiej partycypacji, o którym Ryszard Skarzyński pisze, iż

> musi mieć we własnej dyspozycji narzędzia służące obywatelskiemu komunikowaniu, to znaczy komunikowaniu pozwalającemu jego członkom zapoznać się z realnym stanem stosunków i zależności tego społeczeństwa[52].

Facebook, Google+, Tweeter, Blip, YouTube oraz wiele innych portali internetowych zaliczanych do tak zwanych mediów społecznościowych są współczesną odpowiedzią na tradycyjnie pojmowaną habermasowską sferę publiczną, są narzędziem komunikacyjnym organizującym aktywność współczesnego społeczeństwa, które zawsze składało się z „nie-struktur" poziomych relacji demokratycznej struktury państwowej.

---

[51] *Ibidem*, s. 359.

[52] R. Skarzyński, *Czy polityka jest publiczna? Punkt widzenia politologa*, [w:] *Sfera publiczna. Kondycja — przejawy — przemiany*, red. J.P. Hudzik, W. Woźniak, Lublin 2006, s. 35.

© for this edition by CNS